

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK

Rok II

Niedziela, 3 października 1937 r.

Nr 35

O polskość miast

W ostatnich latach jako skutek przeludnienia wsi zaznaczył się silny pęd ludności wiejskiej do miast. Ponieważ miasta zajęte są przez żywiol obcy — żydów, rozpoczęła się walka o stragan, o miejsce na targu, o sklepik, o to wreszcie, kto ma większe w Polsce prawo do życia: przybłęda, czy gospodarz?

Coraz silniejszy napór na zajmowane przez żydów dziedziny życia gospodarczego poważnie ich zaniepokoił, postanowili więc się bronić, by za wszelką cenę nie dopuścić do stworzenia polskiego handlu. A mają czego bronić: 90% handlu znajduje się w ich rękach. Nie lepiej przedstawiają się inne dziedziny jak: rzemiosło — 60% żydów, wolne zawody — 40%. Wytrącenie im z rąk źródła dochodu, z którego utrzymuje się 3 i pół milionowa masa żydostwa, musi spowodować katastrofę gospodarczą żydów, a w rezultacie gwałtowną emigrację z Polski.

Taki stan rzeczy przekreśliłby rachuby żydostwa na uczynienie z ziem polskich rezerwuaru sił żydowskich. Stąd ta wściekłość i chwytność się wszelkich sposobów ratunku. Starają się wmówić chłopu, że nie powinien się zajmować handlem, bo to nie dla niego praca, od tego są oni. Zawsze tak było: handlował żyd, a chłop na niego pracował, musi więc tak pozostać nadal. Te argumenty nie przekonały coraz bardziej duszącego się na wsi chłopu. Żydzi czują, że usuwa im się grunt pod nogami, chwytają się więc innego sposobu ratunku. Ostatnio jesteśmy

świadkami wciągnięcia do obrony ich interesów bojówek socjalistycznych, które napadają na pikietujących sklepy żydowskie narodowców.

Zamieszkałym w Polsce żydom przychodzi z pomocą żydostwo światowe przesyłając na walkę z handlem polskim olbrzymie sumy, które są udzielane za pomocą bezprocentowych kas żydowskich zagrożonym placówkom. Dzięki tej pomocy mogą skutecznie konkurować z Polakami.

Naszym obowiązkiem jest zorganizować opiekę i pomoc tworzącemu się w tak trudnych warunkach handlowi polskiemu. Akcję odżydzeniową musimy prowadzić planowo, konsekwentnie, przez stworzenie chrześcijańskich kas bezprocentowych, popieranie polskich placówek, a bojkot żydowskich, przez propagandę, zakładanie hurtowni i t. p.

Nie przestraszajmy się, że dziś Polak zmuszony jest sprzedawać drożej, od żyda, a to właśnie z winy kas bezprocentowych żydowskich, które pokrywają żydom straty poniesione przez konkurencję z polskimi placówkami. Należy pamiętać jeszcze o tym, że, pomijając nieuczciwość żydowską, hurtownie znajdujące się w rękach żydowskich oddają towar żydom taniej. To są tajemnice taniego kupna u żydów.

Uparci żydoliby twierdzą: poco przepłacać u Polaka, skoro te pieniądze i tak idą do kieszeni hurtownika żyda. Kto w ten sposób rozumuje, nie bierze pod uwagę, że, aby mogły istnieć chrześcijańskie hur-

townie, musi być dobrze zorganizowane detaliczne kupiectwo będące ich odbiorcą, żyd do polskiej hurtowni nie przyjdzie. W ślad za rozwojem detalicznego kupiectwa powstanie i polski hurt.

Dziś, niestety, musimy przyznać, że wielu naszych kupców nie dorasta do swego zadania przynosząc nieraz szkody całemu polskiemu kupiectwu.

Zadaniem więc naszym jest wychować kupca Polaka, kupca — pioniera idącego na podbój gospodarczy miast i miasteczek. Do tego celu został powołany **Związek Polski — Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania**. Jego zasługą jest przesiedlanie kupiectwa z ziem zachodnich do województw centralnych i wschodnich. Kupiectwo to ma obowiązek wychowania i stworzenia rdzennie polskiego mieszczaństwa. W tej pracy musi im pomóc całe społeczeństwo polskie zorganizowane w Związku Polskim.

Praca ta prowadzona przez Związek Polski jest ciężka, obliczona na kilka lat, ale mając za cel wielkość Polski, musimy przystąpić do niej z całym zapalem, wierząc że wyda ona w niedługim czasie rezultaty, że miasta i miasteczka staną się znów polskie. W ślad za niepodległością polityczną, musimy odzyskać niepodległość gospodarczą.

Bronisław Muszyński.

Budowa szkół — to podniesienie Polski na wyższy poziom kultury, to moralne dozbieranie Narodu!

Zagadnienie regionalizmu i muzeów w Łowickiem

Kiedy na parę lat przed wojną światową skryształowała się idea regionalizmu w Polsce, zwrócono również uwagę na wartości regionalne dawnych ziem Księstwa Łowickiego. Nieliczne grono osób społeczników z Romualdem Oczykowskim, Władysławem Tarczyńskim i Anielą Chmielińską na czele doceniając ważność zagadnienia, przystąpiło do pracy na tym polu. W niezwykle trudnych warunkach, bez pieniędzy i wśród tysiącznych przeszkód ze strony rządu zaborczego odbywała się ta praca nad budzeniem w ludności naszego terytorium świadomości jej cech odrębnych, poszanowania i zachowania tych cech oraz poznania i zrozumienia wyższych, idealnych wartości swej własnej siedziby. Ta działalność społeczno-kulturalna, przystosowana do miejscowych warunków fizjograficznych, etnicznych i gospodarczych stworzyła w ludzie łowickim dużą miarę uświadomienia narodowego, które odegrało wybitną rolę przy odzyskaniu, a potem obronie niepodległości Polski. Zachowanie swoistych cech etnograficznych i kulturalnych naszego regionu miało i ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla nauki, zaś w dziedzinie literatury, sztuki, muzyki i w ogóle twórczości artystycznej było i jest dla wielu krynicą świeżych pomysłów i nieużytych form.

Zahamowany przez pożogę wojenną rozwój pracy regionalnej w Łowickim wchodzi na nowe drogi po przywróceniu samodzielności państwowej, a hasła regionalne znajdują żywy oddźwięk w społeczeństwie miejscowym, czego zewnętrznym wyrazem jest zorganizowanie całego szeregu wystaw, obrazujących odrębność kulturalną mieszkańców ziemi łowickiej. W okresie „radosnej twórczości” wylaminowanie najdzielniejszych jednostek z pracy społecznej, tylko dlatego, że miały inne zapatrywania polityczne, mści się dotkliwie na pracy regionalnej.

W tym czasie powstaje w Złakowie Kościelnym oślawione „Ognisko Kultury Księżackiej”, w którym przez nieodpowiedni dobór ludzi, nie mających nic wspólnego z ideą regionalizmu, „spalono” bezmyślnie około 50.000 zł.

Z chwilą śmierci znakomitych przewodców ideowych regionalizmu w Łowickim: Wł. Tarczyńskiego i A. Chmielińskiej, pozostał po nich wielki dorobek kulturalny w postaci dwu muzeów, Muzeum Miejskie stworzone i ofiarowane Łowiczowi przez Wł. Tarczyńskiego, jak również Muzeum Etnograficzne Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — dzieło A. Chmielińskiej, były osiami życia obojga założycieli. Odzwierciedlają one całokształt kultury ludu łowickiego, stanowią niewyczerpane bogactwo dla badań naukowych oraz przedmiot zainteresowania turystów swoich i obcych. Tę spuściznę materialną podjęli się zachować i powiększyć ludzie z kulturalnych sfer społeczeństwa łowickiego, przejęci tą samą szczytną ideą, co zasłużeń ich poprzednicy.

Rozumiejąc, że Łowickie jest regionem wybitnie rolniczym i nie ma warunków na stworzenie w nim jakichś większych ośrodków przemysłowych, gdyż i bliskość Warszawy jak również Łodzi stoi temu na przeszkodzie, dążą usilnie w dalszym ciągu do zachowania na obszarze dawnych ziem Księstwa Łowickiego swoistych cech etnograficznych, przyrodniczych, kulturalnych oraz starają się walczyć z wszelkim kosmopolitycznym urbanizmem, stale podmywającym odosobniony region łowicki. Podstawą do tej działalności są istniejące muzea, których zbiory powiększa się co pewien czas i uzupełnia. Pragnieniem następców jest podniesienie muzeów do godności potężnego ogniska kulturalno-naukowego i wychowawczego, które by jednocześnie stanowiło poważny czynnik propagandy polskości dla przybyszów z zagranicy.

W ostatnich jednak czasach praca ta napotkała na trudną do przełamania zaporę w postaci braku odpowiedniego pomieszczenia dla eksponatów muzealnych. Dotychczasowy budynek, w którym mieszczą się zbiory obydwu muzeów, grozi zawaleniem ściany szczytowej i, jak stwierdziły parokrotne komisje budowlano-techniczne, wymaga gruntownego remontu. Chociaż dobiega już rok od czasu spostrzeżenia szczelin na ścianie, do chwili obecnej nie

przystąpiono do naprawy ani też nie powzięto jakiegokolwiek decyzji w tej sprawie. Zaczęło się, jak zwykle, od wzmiankowanych komisji i protokołów, rezultatem których były „rozbieżne zdania” i odwołania się Zarządu Miejskiego do Urzędu Wojewódzkiego. I tu sprawa utknęła na martwym punkcie. A przecież rozstrzygnięcie tej kwestii nie może przewlekać się w lata i winno być załatwione bezzwłocznie, gdyż tymczasem bezcenne dla sztuki i nauki eksponaty muzealne narażone są na zniszczenie. Sytuację pogarsza jeszcze bardziej zbliżająca się zima, a z nią zmiana warunków atmosferycznych. Jak należałoby załatwić sprawę muzeów łowickich? — Tu władze decydujące powinny wziąć pod uwagę zdania ludzi zainteresowanych tym problemem. Można by je sformułować w sposób następujący: dotychczasowy budynek muzealny jest dla wrażliwych z roku na rok zbiorów za szczupły i nieodpowiedni, dlatego też należy oba muzea przenieść do gmachu pomisjonarskiego, a dla mieszczących się tutaj gimnazjów państwowych wznieść nowe domy.

Za projektem tym przemawia wiele względów: 1) gmach pomisjonarski nie jest dostosowany do wymagań współczesnego szkolnictwa, 2) coroczne przeróbki dokonywane w nim pochłonyły i pochłaniają wiele pieniędzy, nie dając zamierzonego rezultatu, 3) już obecnie daje się dotkliwie odczuć brak miejsc dla nowowstępujących do obu gimnazjów, który w najbliższej przyszłości zmusi społeczeństwo łowickie do pomyslenia o budowie nowych pomieszczeń dla tych szkół.

Ponieważ wykonanie tego projektu w jednym roku nastęrczałoby trudności ze strony finansowej, należałoby realizować go etapami, budując najpierw gmach tylko dla jednego z gimnazjów.

Takie powinno być załatwienie sprawy muzeów w myśl życzeń ludzi, którym leży na sercu dobro kulturalne społeczeństwa łowickiego.

Jan Bartczak

Ucznia na naukę przyjme

Zgłoszenia:

Chrześcijański Sklep Bławatów

JANUSZ KROKOWSKI

Łowicz — Zduńska 54

KRONIKA ŁOWICKA

Sprawa biblioteki Domu Ludowego

W związku ze wzmianką o bibliotece Domu Ludowego w ostatnim numerze „Polski Narodowej” otrzymaliśmy obszerny wyjaśnienie w tej sprawie.

Z wyjaśnienia tego (mającego zresztą ściśle charakter prywatny) pragnąc zagadnienie oświetlić możliwie bezstronnie przytaczamy bardziej istotne informacje.

Biblioteka D. L. ma około 1200 książek, wśród których nie ma prawie wcale sensacyjnych i kryminalnych. Brukowe powieści do biblioteki nie są zakupywane, jeżeli nawet skądś się takie książki do biblioteki dostały — zostały usunięte.

W bibliotece są prawie wszystkie dzieła Sienkiewicza, duży wybór Kraszewskiego, Rodziewiczówny, Orzeszkowej, Kossak-Szczuckiej, Deotymy i inn. Są też książki Świętochowskiego, Dąbrowskiej, Żeromskiego, Struga, Kruczkowskiego. Są także rozprawy naukowe w duchu katolickim. Również jest bogaty wybór książek fachowo-rolniczych, naukowo-przyrodniczych, podróżniczych, historycznych i t. p.

P. Bogusz po dokładnym przejrzeniu katalogów zakwestionował 9 książek, które jego zdaniem są szkodliwe. Książki jednak są wypożyczane indywidualnie odpowiednio do poziomu umysłowego czytelnika.

Co do „Katechizmu wolnomysłiciela” — to ten, jakkolwiek był już w bibliotece od półtora roku, nikomu jeszcze wypożyczany nie był.

Jak wynika z otrzymanego przez nas wyjaśnienia, nikt z Komisji nie doszedł do przekonania, że „Katechizm” jest książką dla chłopca pouczającą i nikt tego nie mówił na Zebraniu.

Skład pierwszej Komisji bibliotecznej zaproponował p. Bogusz proponując m. in. do niej dwóch członków Zarządu. Do Komisji tej wszedł też p. Bogusz i p. Walecki, który jednak odmówił wzięcia udziału w Komisji.

Drugą Komisją powołaną do stałej opieki nad biblioteką przez Zarząd D. L. wyłoniona została z poza Zarządu, z pośród fachowców, oświatowców —

prowadzących biblioteki dla młodzieży wiejskiej. Członkowie Komisji do Stronnictwa Ludowego nie należą.

Sprawę zakwestionowanych książek zbadał w porozumieniu z Instytutem Oświaty dla Dorosłych Inspektorat szkolny Warszawskiej Izby Rolniczej, której list omawiający tę kwestię został odczytany na Zebraniu.

W liście tym Warszawska Izba Rolnicza, po porozumieniu się z instytucjami specjalnie sprawom bibliotecznym i dokształcenia dorosłych poświęconym stwierdziła, że książki zakwestionowane „byłyby niewskazane w niewielkiej bibliotece popularnej lub w kompletach znormalizowanych, gdzie mogłyby wpaść w ręce przeciętnego i mało czytanego czytelnika. W tak dużym księgozbiorze, jak biblioteka Domu Ludowego w Łowiczu, przy starannym inteligentnym kierownictwie czytelnicy indywidualnym doborze książek i dobieranych kompletach — są zupełnie na miejscu”.

Redutowe „3... 6... 9...”

Komedia, ale wyjątkowo uboga w komizm. Grała ją osławiona Reduta, więc pchali się na przedstawienie wszyscy, nie przeczuwając zawodu. Dopiero podczas 3 aktu ktoś czasem z widzów rozśmiał się dyskretnie. Grano ją w stolicy, dała się szybko i gruntownie poznać, to też co rychlej zdjęto ją z afisza i odstawiono na prowincję. Ale i Łowicz się rozczarował.

Dzieje się wszystko dzisiaj. Żonaty z Romą Alfred, artysta malarz, wieczny chudeusz gotówkowy pławi się z obowiązków przyjacielskich w „sercowym” nieszczęściu Jerzego. Ten jest niebiednym literatem, komponuje i pisze dla nieczytających, bezprzytomnie kocha się w Jance, która ciąży uczuciowo w inną stronę, jednak decyduje się przeżyć w ciągu 3 miesięcy próbę małżeństwa z Jerzym, aby go uzdrowić psychicznie i udaremnić jego samobójstwo. Żyją odosobnieni w willi w górach. Kiedy jednak Janka zdoła upewnić się o ugruntowaniu spokoju w duszy Jerzego, sama zapragnie śmierci, uważając już swą misję życiową za skończoną. Całej tej płataniny uczuciowej ma także dość już i Alfred, on także

gotów zażyć truciznę i jego Roma, a jakże. Niczym dom wariatów. Truje się jedno po drugim i otruc nie może, bo wszak życie piękniejsze. Kończy się na tym, że Janka zostanie żoną Jerzego, a cały ów początkowo anormalny układ stosunków domowych i przyjacielskich stanie się osnową powieści dla Jerzego jako literata. Taka to powieść oparta o motyw realnego życia pójdzie w świat i ma mieć pono zapewnione powodzenie. Niech i tak będzie. Lepiej jednak przeczytać ją niż przeżyć realizm idiotyczny bohaterów komedii.

Znaleźć można w „3...6...9...” szczegóły i fragmenty wartościowe, całość sztuki J. Duranda jednak mocno szwankuje, brak jej cech prawdopodobieństwa i walorów istotnych. Jedyne gra utrzymana była na poziomie, ale widzom wolno było spodziewać się ponad to czegoś więcej. Antrakty trwały irytująco długo, jak nigdy dotychczas.

Z. K.

IV Tydzień Szkoły Powszechnej

Od 2 do 10 października organizowany jest na terenie całej Polski Tydzień Szkoły Powszechnej. Komitet Obwodowy Łowicki Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych powołał do życia Komitety powiatowe, miejskie i lokalne Tygodnia Szkoły Powszechnej i zaopatrzył je w instrukcje, materiały propagandowe i wartościowe.

W okresie Tygodnia Szkoły Powszechnej hasło „Budujmy szkołę” spotka się napewno, jak to miało miejsce lat ubiegłych na terenie naszego powiatu, ze szczerym oddźwiękiem w społeczeństwie i pobudzi je do ofiarności na cele Towarzystwa Pop. Bud. Szk. Pow.

Towarzystwo Pop. Bud. Szk. Pow. rozpoczęło swą działalność pod koniec 1933 r. Od tego czasu wpłynęło do Komitetu Okręgowego z naszego obwodu około 100000 zł. Natomiast pożyczek długoterminowych i bezprocentowych na budowę szkół powszechnych otrzymał obwód łowicki 316500 zł, z czego na powiat łowicki przeznaczono 194000 zł. (Tow. Pop. B. S. P. udziela pożyczek w wysokości 25% ogólnych kosztów budowy).

Obwód szkolny łowicki w ostatnich latach przeznaczył

na budowę szkół powszechnych przeszło 1260000 zł, a sam powiat łowicki około 800000 zł. Liczba izb szkolnych w lokalach własnych wzrosła w obwodzie łowickim w ciągu ostatnich lat o 160, a liczba izb w lokalach wynajętych w samym tylko pow. łowickim ze 126 w r. 1934 zmalała do 65 w r.b.

Jeszcze kilka lat wytrwałej pracy i ofiarności na cele Towarzystwa P.B.S.P., a znikną w całej Polsce szkoły w lokalach wynajętych. Ich miejsce zajmą nowe szkoły, w których pomieszczą się wszystkie dzieci i w których będą się one wychowywały bez uszczerbku dla zdrowia.

Kłeska w piętnastolecie

Ub. niedzieli z okazji 15-to lecia istnienia K.S. „Orzeł” przy Państw. Gimn. Męsk. w Łowiczu na boisku 10 p.p. odbył się towarzyski mecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynami K.S. „Vis” — Gimn. Męsk. Skierniewice i K.S. „Orzeł”. Przebieg jak i wynik meczu świadczą o bardzo mizernym poziomie zawodników Gimn. Łowickiego jak również o zupełnym niezrozumieniu przez nich zadań i roli sportu. A przecież choćby dostateczna organizacja takiej imprezy w zupełności zrehabilitowała by nawet tak niepomysłne wyniki poszczególnych konkurencji. Tymczasem cóż? Bieżnia mocno kosmata, boisko zaśmiecone, próżno szukasz ławki, aby spocząć, straż porządkowej ani śladu. Ale co najważniejsze — niezapewnione bezpieczeństwo zawodników. Gdy jeden z gości w upadku starł rękę, godzinę poszukiwał niezbędnej pomocy. Wysportowana publika wie, że po za taśmą mety musi być kilka metrów wolnych dla finiszującego, a wtedy unika się niepotrzebnych zderzeń. A zresztą głos mają tutaj gospodarze. Czy gospodarze — jubilaci zapomnieli o apteczce? Piętnaście lat doświadczenia winno wpłynąć na wzrost ambicji sportowej. Można lekceważyć ambicję osobistą, ale kiedy chodzi o markę szkoły, to nawet w rzucie kulą należy się skupić potrójnie. Przedwczesna reklama demoralizuje, bo i o treningu solidnym (!) łatwo zapomnieć. Zakres możliwości trzeba chcieć wyzyskać. Toć młodzież łowicka była w swoim żywiole, samodzielna, mają-

ca za sobą piękną tradycję, ale tym razem młodzież nasza zawiodła. A tyle się mówi, że można, że trzeba, że musi... No i tak, w 15-to lecie?

Tradycja sportu Łow. Gimn. mówi inaczej. Czy miała by bezpowrotnie zagać?

Podobno znów ma się coś organizować, niechże się chociaż nie zawiadą zaproszeni goście. Jubileuszowy rok nie musi być aż na całej linii kompromitujący.

Poszczególne wyniki zawodów: 100 m: 1) Boodan (S) 11,4 sek. 2) Rosse (S) 12,1 sek 3) Popławski (Ł) 12,2 sek. Kula: 1) Urbanek (Ł) 13,12 m 2) Kołodziejski (Ł) i Konstantiak (S) po 13,09 m. 3) Jaworski (S).

Skok wdal: 1) Feret (S) 5,43 m 2) Boodan (S) 5,41 m 3) Janus (Ł) 5,39 m.

Oszczep: 1) Kołodziejski (Ł) 2) Krupiński (S) 3) Benoit (Ł). 200 m: 1) Boodan (S) 24,2 sek 2) Popławski (Ł) 24,4 sek 3) Rosse (S) 25 sek.

Skok wwyż: 1) Domański (S) 160 cm 2) Grabowski (S) 150 cm 3) Pasztetnik (Ł) 146 cm.

400 m: 1) Grabowski (S) 57,6 sek 2) Pajęczkowski (S) 59,6 sek 3) Urbanek (Ł) 60,1 sek.

Dysk: 1) Jaworski (S), 2) Urbanek (Ł) 3) Moszczyński (S).

1500 m: 1) Jaworski (S) 2) Grabowski (S) 3) Luciński (Ł).

Skok o tyczce: 1) Kaczorowski (S) i Kołodziejski (Ł) po 265 cm 2) Janus (Ł) i Jaworski (S) po 240 cm.

Sztafeta 4×100: Łowicz, czas 49 sek.

Ogólna punktacja 43,5×59,5 pkt na korzyść gości, którzy pod każdym względem okazali się lepsi.

Sędziowali P.P. plut. Lelonkiewicz, Pałowski H., Rejmer. Publiczności około 200.

KINA

„EOS” — komedia „Penny”.

„Corso” — film polski „Znachor”.

Kronika Łyszkowic

Strajk w Cukrowni

Jak nas informują ze źródeł wiarogodnych, Związek Cukrowni nie chce podpisać nawet umowy zbiorowej ze Związkiem Robotników Cukrowniczych przed rozpoczęciem kampanii tegorocznej.

Robotnicy zareagowali na to ogłoszeniem strajku z dn. 1 października br.

Stanowisko robotników tut. cukrowni jest zdecydowane. Walcząc bowiem o poprawienie sobie bytu nie chcą nadwyzczajności. Jeśli się weźmie pod uwagę to, że cukrownie pracują dwa miesiące, a mają dochody nadzwyczajne, wystarczające na to, że właściciele i dyrektorzy co roku kupują sobie nowe samochody, żądanie dla robotnika sezonowego wynagrodzenia w wysokości 50 — 60 gr za godzinę nie jest wygórowane.

My z Wami, Obywatele Robotnicy, solidaryzujemy się! Naszym hasłem jest sprawiedliwy podział dóbr społecznych, sprawiedliwe wynagrodzenie za pracę, walka z wyzyskiem świata pracy.

Trzymajcie się mocno, nie ustępować — niech żyd płaci za waszą ciężką pracę!

Żądanie wasze słuszne poparą, sądzimy, i urzędnicy cukrowni z wyjątkiem chyba tylko panów Złotników i Guzowskich.

Bal L. O. P. P.

Zapowiedziany przez nas „bal LOPP”, choć nie cieszył się frekwencją pewnej części społeczeństwa, która z niezrozumiałych powodów tę imprezę zbojkotowała, trzeba uznać za udany. Osób nie dużo, ale ci co byli bawili się dobrze, czego najlepszym dowodem był opróżniony bufet i godzina zakończenia 5 rano.

Wśród zajętych stolików, zwracał uwagę zwłaszcza jeden, przy którym zasiadło towarzystwo „międzynarodowe” — była to miejscowa „Liga narodów”.

Wspólna biesiada tego towarzystwa nie zwróciłaby może uwagi, gdyby nie to, że siedział przy nim ksiądz i żyd. Wprawdzie są osoby, którym tytuł „dyrektora” jercze imponuje chociażby był nim żyd. co miało właśnie miejsce na balu. To, że ksiądz tam był, staramy się tłumaczyć tylko jego wrodzoną delikatnością, która nie pozwoliła mu otwarcie zbojkotować towarzystwa.

Nieszczęściem społeczeństwa miejscowego jest to, że jedyna sala, odpowiednia do tego rodzaju imprez, jest własnością żyda, sądzimy jednak, że z chwilą przerobienia lokalu Zw. Rezerwistów na kino nie trzeba będzie korzystać z łaski obco-krajowców.

„Mściwoj”

KRONIKA SKIERNIEWICKA

Żydowska uczciwość

Dziwne rzeczy dzieją się w fabryce szkła. Mniej więcej dwa tygodnie temu żyd I. W. Zelman, właściciel sklepu z naftą, oliwą i t. p. przy ul. Rynek 14, dostawca oliwy dla huty, dopuścił się fałszerstwa rachunku na szkodę huty, podrabiając w ten sposób rachunek, że ilość kg brutto wytarł wpisując tę ilość jako netto. Fałszerstwo zostało spostrzeżone przez buchaltera huty p. Kellera, wobec czego rachunek został przez niego unieważniony. W czasie targowania się Zelmana z buchalterem wszedł do kantoru członek zarządu huty p. Kadziśzewski, który kazał zrobić tak, jak tego pragnął Zelman. Takie postępowanie członka zarządu jest nie na miejscu. Jest to poprostu ukrywanie świństw i ich popieranie. Zapytujemy, czy nie może huta sprowadzać oliwy bezpośrednio z firmy, a więc i tańszej i lepszej, boć muszą panowie z zarządu przyznać, że oliwa od Zelmana była przez nich już wyrzucana po jej dostarczeniu jako niedobra. Dlaczego jednak w dalszym ciągu zarząd huty bierze oliwę od fałszerza na szkodę huty i dlaczego przepłaca za nią chociaż jest często-gęsto niezdatna do użytku. Oczekujemy wyjaśnienia, zerwania z żydem szkodnikiem huty. Żądamy od Komisji rewizyjnej zainteresowania się działalnością niektórych członków zarządu, którzy swym postępowaniem doprowadzają hutę do ruiny. Czekamy! Mak.

Czy nie ma właściwszych ludzi do odznaczeń!

Doszła nas pogłoska, iż w najbliższej przyszłości ma być dekorowany krzyżem zasługi za pracę na polu społecznym p. Władysław Grabowski (junior-współwłaściciel huty, były działacz Strzelca, B.B.W.R-u, członek zw. Pod. Rezerwy, członek Obozu Zjed. Narodowego, czł. zarządu L.O.P.P. i czł. zarz. L. M.K. Mamy nadzieję, iż odnośnie władze, które mają zamiar dokonać wyżej wymienionego aktu na p. Grabowskim, wezmą pod uwagę następujące fakty: p. Grabowski był swego czasu członkiem zarządu huty i to dyrektorem „całą gębą”, który nie liczył się ze zdaniem żadnego ze współników i robił wszystko tak, jak sam uważał

za stosowne. I jak twierdzą pp. udziałowcy dobrowadził do ruiny przez swoje rządzenie fabrykę, zniszczył placówkę gospodarczą, część dobra całego Narodu. Zasług na polu gospodarczym nie położył. Poza tym ów p. Grabowski popełnił szereg takich rzeczy za czasów swoich rządów w hucie, które kolidują z prawem, szereg czynów niżej moralności i etyki. Często, gęsto z ust pp. udziałowców padały i padają pod adresem p. Grabowskiego wyrazy: oszust, krętacz, złodziej. Według nas ludzie, na których ciążyą takie zarzuty, nie mają prawa nosić żadnych krzyży zasługi. W sprawie tej mają głos jeszcze poszczególne organizacje, w których p. Grabowski z tak ciężkimi zarzutami piastuje dotąd mniej lub więcej odpowiedzialne funkcje. Może władze jako zasługę p. Grabowskiego biorą pod uwagę jego wrogie stanowisko — r. 1933 i 1934 — w stosunku do członków ówczesnego O.W.P. i O.N.R-u?

Gdzie ambicja?

Pewien ławnik miejski, członek P.O.W., pseudo-działacz społeczny, ma ogromną ochotę zostać vice-burmistrzem na opróżnione miejsce przez p. Jaskólskiego, który został sekretarzem Magistratu. Pan ten nie krępuje się żadnymi względami gwoli zaspokojenia własnej ambicji, wszelkimi sposobami stara się o zapewnienie sobie wyboru. W tym celu zebrał podpisy wszystkich radnych żydów, którzy pisemnie zobowiązali się oddać za nim głosy przy wyborze na vice-burmistrza.

Co też wzamian za to obiecał im „Pan Ławnik” po ewentualnym objęciu wymarzonego stanowiska?

Rada miejska jako odskocznia

Radny miejski p. Nowak, który podczas wyborów do Rady Miejskiej wydawał ulotki do wyborców obiecując złote góry, obecnie miał złożyć podanie do Magistratu o przyjęcie go w poczet pracowników miejskich na stanowisko kasjera miejskiego. Ponieważ jak dotychczas działalność p. Nowaka w Radzie miejskiej ograniczyła się tylko do zatrudnienia szwagra w Magistracie i obecnie siebie, wyborcy więc będą mieli prawo zapytać, czy p. Nowak uważał Radę miejską za od-

skocznją dla swoich spraw prywatnych.

Wyjaśnienie

Wymieniając firmy chrześcijańskie przy ul. Batorego podaliśmy pomyłkowo 2 firmy żydowskie: R. Ostrowiecka i W. Jakubowicz, za co Szan. Czytelników przepraszamy.

Żydzi celowo przyjmują nazwiska polskie wprowadzając klientelę polską w błąd. Nawet, gdy tego wymaga interes, wywieszają obrazki z Matką Boską, udając firmy chrześcijańskie.

W przyszłości żydzi będą mieli zakazane używanie polskich nazwisk.

Dziwna wyrozumiałość

Na ul. Sobediany za przejazdem kolejowym 20 września st. posterunkowy Wasylko zatrzymał jadących na rowerze chodnikiem 2 Polaków spisując protokół. Tuż za nimi też po chodniku jechał żyd, którego p. Wasylko tylko upomniał, żeby tamtędy nie jeździł, bo znów przejedzie dziecko.

17 sierpnia r.b. miał właśnie miejsce wypadek przejechania 3-letniego dziecka. Sprawcą przejechania był żyd. Wprawdzie p. Wasylko spisał wówczas protokół zajścia, lecz o sprawie do tej pory nic nie słyhać.

Dziwi nas wyrozumiałość wobec żydów st. posterunkowego, który jako policjant winien przestrzegać prawa nie robiąc żadnych różnic.

Polak kupuje u Polaka

Firmy chrześcijańskie w Ryńku po stronie Magistratu:

Elektrotechnika — B. Polak, galanteria — W. Kosiński, wędliny — J. Paczkowski, restauracja — Kołacka, wódki — Janaszewska, dentysta — Z. Pachonński, pralnia — Z. Kalwas, naczynia, szkło — F. Stańczyk.

Strona od Senatorskiej do Galeckiego:

Mięso — R. Ruć, „Zgoda” farby — Walery, koszykarz — J. Lemke, wędliny i mięso — Z. Muszyński, manufaktura — J. Bursa, wędliny i mięso — S. Wyrzutowicza, restauracja — W. Kuehna, zegarmistrz — A. Fabijański, wędliny, mięso — S. Szamburski, zakład mechaniczny, rowery — S. Zustyń, sklep spoż. — K. Marciniakowa, szewc — J. Nowakowski, wędliny i mięso — W. Pastusiak, zakład mech. i rowery — Wójt.

KRONIKA RAWSKA

Rawska P. P. S. sojuszniczką
żydów

W ostatnich dniach na murach m. Rawy Maz. zostały wywieszane odezwy P.P.S. wzywające do udziału chłopów i robotników w zebraniu, które miało się odbyć w dniu 26 września br. Widocznie intensywna praca antyżydowska na terenie Rawy Maz. zastraszyła żydostwo rawskie, które chcąc się przeciwstawić tej akcji aranżuje zebranie P. P. S. widząc w niej jedyne swoje sprzymierzeńca. Jednak robotnik polski dziś rozumie perfidną grę P.P.S. i mimo usilnych wysiłków otumanionych bądź też dobrze opłaconych agitatorów nie da się wciągnąć do walki z ruchem antyżydowskim. Robotnik i chłop polski dobrze rozumieją, że wrogiem ich głównym jest obecnie żyd, który zagroził im dostęp do handlu i przemysłu zmuszając do emigracji, która powinna dotknąć wyłącznie żydów. Żydzi widzą, że społeczeństwo polskie zbudziło się z długiego letargu, podczas którego zdołali oni opanować handel i przemysł i zgromadzić drogą nieuczciwą w swoich rękach kapitał, który obecnie niejednokrotnie służy im do opłacania agitatorów socjalistycznych czy komunistycznych. Zbudzenie to wprawdzie nastąpiło dość późno, jednak, aby odrobić zaległości powstałe przez ten okres, wzięto się z tym większym wysiłkiem do pracy stwarzając potężny prąd, który mimo wielu trudności idzie warto zdobywając sobie coraz nowe zastępy zwolenników, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

Nie na wiele przyda się szabesgojstwo socjalistów poparte gorliwie przez żydów i pomimo różnych sprzeciwów i uchwalonych rezolucyj żydzi muszą z Polski emigrować na Madagaskar czy gdzie indziej, a wraz z nimi mogą wyjechać i socjalistyczni szabesgoje, bo tu w Polsce niewspierani przez kapitał z kiesi żydowskich rychło zakończą swój żywot. Na Ma-

dagaskarze szabesgoje przydałoby się żydom choćby do rozpalania ognia w dzień sabatu. Robotnik polski, za którego opiekunów uważa się P.P.S., a zwłaszcza tych kilku Polaków, którzy na ostatnim zebraniu niedzielnym zniknęli poprostu w tłumie żydostwa, przejrzy na oczy i znajdzie organizację polską głoszącą stworzenie bez pomocy żydów w Polsce nowego ładu opartego na etyce katolickiej. Zebranie w dniu 26 września jeszcze jest jednym więcej dowodem, że P.P.S. silnie miłuje 3 i pół milionową masę żydostwa w Polsce niż robotnika polskiego.

Echa wyborów burmistrza

Jak się dowiadujemy rozgrywki między zwolennikami wybranego na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej na burmistrza p. Prackiego, a zwolennikami zawiedzionych kandydatów Kempy i Zalewskiego nie skończyły się w dniu wyborów, a trwają nadal. Przedstawiciele grupy Zalewskiego w ostatnich dniach wyjechali do Warszawy, ażeby tam swoimi wpływami przeciwdziałać zatwierdzeniu p. Prackiego na burmistrza. Jak im się to udało — nie wiadomo. Według pogłosek krążących po Rawie niezbyt pomyślnie. Również prowadzona jest kampania przez zwolenników Kempy przeciwko kierownikowi szkoły powszechnej, który jako radny opowiedział się za Prackim. Jaki będzie rezultat tych rozgrywek również nie wiadomo. My jednak jeszcze raz przypomnamy, że burmistrz komisaryczny byłby klęską dla Rawy. Wystarczy przypomnieć Parniewskiego, ostatniego burmistrza, który nie będąc niczym związany z Rawą, ciągle szukał czegoś lepszego dla siebie nieniebując swoje obowiązki.

Wyjazd z Rawy v-starosty
Korzeniowskiego

Z dniem 1 września został przeniesiony z Rawy v-starosta Korzeniowski na stanowisko starosty w Gostyninie.

B. starosta rawski Rogawski
przed sądem

W dniu 5 października w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie odbędzie się rozprawa przeciwko b. staroście rawskiemu Rogawskiemu o nadużycia popełnione na stanowisku starosty. Nie tak dawno jeszcze groził, że do zlikwidowania ruchu narodowego użyje policji. Doczekał się, że nareszcie i nim nie tylko zajęła się policja, ale nawet i prokurator.

Ogłoszenia

Sygn. Co. 16/37 r.

Ogłoszenie — wezwanie

Sąd Grodzki w Łowiczu, na zasadzie art. 94 Prawa Wekslowego w sprawie Co. 16/37 r. z podania Feliksa Drzewicza zam. we wsi Chaśno-Nowe gminy Jeziorko pow. łowickiego o uznanie zaginionego weksla za umorzony, niniejszym wzywa, aby posiadacz zaginionego weksla z wystawienia Jana Drzewicza zam. we wsi Chaśno-Nowe na sumę złotych 300 (trzysta) zgłosił się w przeciągu dni 60 i okazał Sądowi weksel.

Czasokres 60 dni biegnie od dnia ogłoszenia.

Jeżeli w ciągu tego czasokresu nikt się nie zgłosił z wyżej wymienionym wekslem, Sąd wyda orzeczenie, uznające weksel ten za umorzony na żądanie Feliksa Drzewicza.

Sędzia Grodzki
Oleszkiewicz.

W losy I klasy 40 Loterii

należy się zaopatrzyć
w kolekturze

A. SOBIESZKA

Łowicz, Długa 16, tel. 45,
gdzie szczęście stale sprzyja

Redakcja i Administracja, Łowicz, 11 Listopada 2, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 14 do 16. Poczta. konto rozrachunkowe Nr 1.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr 40. OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1) — 20 gr; w tekście 15 gr; za tekstem 8 gr; drobne za wyraz 5 gr.